

Miał być bezstronny, a brał pieniądze od inwestorów

anna gorczyca

2007-02-07, ostatnia aktualizacja 2007-02-07 20:40

Pracownik Wojewódzkiej Stacji Sanepidu w Rzeszowie, który wydawał opinie w sprawie lokalizacji urządzeń telefonii komórkowej, opracowywał również raporty dla tych sieci. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sanocka prokuratura.

-To był zupełny przypadek, że sprawa wyszła na jaw - informuje Zbigniew Gelzok z Rybnika, przewodniczący Ogólnopolskiego Stowarzyszenie Przeciwdziałania Elektroskażeniom "Prawo do życia", walczącego z operatorami sieci komórkowych. Gelzok przyjechał w ubiegłym roku do Rzeszowa, żeby wesprzeć mieszkańców Drabiniarki protestujących przeciwko budowie bazy stacji telefonii komórkowej na budynku straży pożarnej. - Razem z panem Januszem Pelcem z Drabiniarki poszliśmy do wojewódzkiego sanepidu, żeby spytać, jakie kwalifikacje ma pracownik, który wydawał opinie wymagane przy takiej inwestycji. Wtedy padło nazwisko Stanisława S., kierownika działu higieny radiacyjnej. Okazało się, że ten sam pan był autorem raportów dla Plus GSM. Sieć komórkowa dołączyła te raporty do dokumentów przedstawionych w urzędzie miasta. To było kuriozum, człowiek, który miał wydawać bezstronne opinie o wpływie takich urządzeń na otoczenie, brał pieniądze od inwestorów. Na dodatek okazało się, że posługiwał się pieczęcią biegłego, której nie miał prawa używać od pięciu lat - mówi oburzony Gelzok.

Stowarzyszenie powiadomiło o swoim odkryciu głównego inspektora sanitarnego. - Usłyszeliśmy, że to niedopuszczalne, ale poza tym stwierdzeniem nic więcej się nie wydarzyło. Dlatego w grudniu powiadomiłem ministra sprawiedliwości. Dopiero wtedy sprawa nabrała przyspieszenia - relacjonuje Gelzok.

Śledztwo prowadzi sanocka prokuratura. - Zajmujemy się nią od niedawna. Prokurator, któremu powierzono prowadzenie tej sprawy, zlecił policji wykonanie czynności sprawdzających - wyjaśnia Wiesław Klaczak, szef prokuratury. W Wojewódzkiej Stacji Sanepidu w Rzeszowie dowiedzieliśmy się, że policjanci zażyczyli sobie informacji m.in. o tym, ile i jakie inwestycje opiniował Stanisław S.

Jak to możliwe, że pracownik sanepidu mógł działać w taki sposób. Okazało się, że opinie dla inwestorów wydawał w ramach prowadzonej działalności gospodarczej. - Gdy weszła w życie ustawa o konieczności uzyskiwania przez urzędników służby cywilnej zgody na dodatkową pracę, obowiązkiem objęci zostali również pracownicy sanepidu. Wtedy wyszło na jaw, że Stanisław S. taką działalność prowadzi. Gdy przedstawiono mu wybór albo praca w sanepidzie, albo prywatna działalność, zrezygnował z dodatkowej działalności. Na początku ubiegłego roku został odsunięty od wydawania opinii w imieniu sanepidu - wyjaśnia Konrad Śliwa z Wojewódzkiej Stacji Sanepidu w Rzeszowie.

Obecnie Stanisław S. przebywa na zwolnieniu lekarskim. - Jak wróci, będziemy brać pod uwagę zawieszenie go w pracy - dodaje Śliwa.